

Tractatus Ludens

Piotr Zientara

Nieśmieszny Traktat literacki złożony z siedmiu dowcipów i ich filozoficznych rozbiorów
będących również żartami.

„A serious and good philosophical work could be written consisting entirely of jokes.”

Ludwig Wittgenstein

(słowa przypisywane mu za relacją Normana Malcolma)¹

Tom-bliźniak do *Tractatus Theta* (tractatus.piotrzientara.pl): ta sama dziesiętna składnia Wittgensteina² (1, 1.1, 1.11 ...), ale zdaniem elementarnym jest **dowcip**, nie sąd. Każdy główny numer to jeden dowcip; miejsca po przecinku to jego rozbiór. *Theta* przewrócone do góry nogami: parodia własnego traktatu, która wnosi nową perspektywę. Nie trzeba znać *Tractatus Theta*, żeby czytać *Ludens*; wystarczy wiedzieć, że to jego lustrzane, żartobliwe odbicie.

Jak to czytać. To nie jest akademicki esej o humorze. To siedem dowcipów rozebranych tak, jak Wittgenstein rozbiarał zdania. Każdy główny numer jest żartem, a podpunkty pokazują, jaki ukryty model świata ten żart niesie.

Spis treści

Przedmowa

- 42: sens wszystkiego
- Władza: złudzenie kontroli
- Interpretacja: siła w odczytaniu
- Zaufanie: strumień światła (Joker)
- Mapa ≠ teren: Mount Everest

6. Normalność: filiżanka i uszko

7. Milczenie: 4'33"

Dedykacja

Przedmowa

Każdy z tych dowcipów to człowiek, który myślał, że stoi na ostatnim piętrze. Ten z odpowiedzią na wszystko był pewien, że 42 to koniec, a nie znał pytania. Tyran, że trzyma wszystko. Programista, że jest ostatnim interpreterem. A ten, co nie chciał przejść po świetle, że latarka na pewno zgaśnie. Dowcip jest tym, co się dzieje, gdy piętro, które uchodziło za ostatnie, otwiera się pod tobą i okazuje, że niżej jest jeszcze jedno.

Różnicę między optymistą a pesymistą najlepiej oddaje *Ziemia niczyja* Danisa Tanovicia³: pesymista mówi „gorzej być nie może”, a optymista, pogodnie, „ależ może!”. Optymizmem nie jest wiara, że jest dobrze, lecz pewność, że pod każdym ostatnim piętrem czeka jeszcze jedno.

Filozofia i dowcip robią dokładnie ten sam ruch: oba wyciągają ci podłogę spod nóg. Różnią się tylko tym, co jest pod spodem. Filozofia zostawia cię w powietrzu. *Tractatus* kończy się milczeniem (7), bo nad ostatnim piętrem nie ma już słów. Dowcip w tej samej półsekundzie spadania podaje ci promień światła i pozwala wylądować: śmiech. Dlatego można napisać poważne dzieło filozoficzne złożone wyłącznie z dowcipów. Robi ono całą pracę filozofii (wyjmuje każde piętro), ale za każdym razem cię łapie.

To jest cała różnica między *Theta* a *Ludens*. *Theta* wspina się po drabinie ku górze i, jak każe Wittgenstein (6.54), odrzuca ją na końcu, zostając w milczeniu. *Ludens* schodzi tą samą drabiną w dół, aż do najprostszego dowcipu świata. Brzmi on tak:

Przychodzą do baru Filozof, Tyran i Programista. Barman-czarodziej kłania się: „Dzień dobry, panie Piotrze. Trzy piwa?”

Jeśli Lem⁴ pytał, jak przypadek współtworzy literaturę i kulturę, ten traktat pyta, jak przypadek współtworzy dowcip, najmniejszą formę, w której sens zdradza, że nie jest w pełni posłuszny intencji.

1. Sensem życia, wszechświata i całej reszty naprawdę jest 42.



- 1.1 Deep Thought, komputer wielkości planety, liczył siedem i pół miliona lat. Odpowiedź brzmi: 42. (Douglas Adams, *Autostopem przez Galaktykę*⁵; scena na YouTube.)
- 1.2 I to jest prawidłowa odpowiedź, bo naprawdę chodzi o wszystko. 42 w kodzie ASCII to znak `*`, a `*` to wildcard: wzorzec, który pasuje do wszystkiego. Pytano o sens życia, wszechświata i całej reszty; odpowiedź, odczytana, jest dosłownie znakiem „wszystkiego”.
- 1.3 Ten sam bajt jest naraz liczbą 42, znakiem `*` i słowem „wszystko”. Który z nich, rozstrzyga interpreter (zob. Dowcip trzeci). Sens nie tkwi w liczbie, tkwi w odczycie.

- 1.4 Dlatego 42 domyka zbiór. * to jedyny wzorzec, który zawiera cały zbiór naraz; kto ma wildcard, ma sumę wszystkiego. Odpowiedź na wszystko nie jest jedną rzeczą ze świata, lecz znakiem na wszystkie rzeczy naraz.
- 1.5 Kłopot w tym, że znamy odpowiedź, a nie znamy pytania. Adams to wiedział: gdy dostajesz „wszystko”, zostaje pytanie, czego się właściwie chciało. Odpowiedź na wszystko nie mówi, o co pytać.
- 1.6 Najpoważniejsza odpowiedź wszechświata jest żartem: planeta-komputer, siedem milionów lat i liczba, która niczego nie tłumaczy, a wszystko domyka. Dokładnie o to chodzi w tym tomie (zob. motto): o sens, który jest prawdziwy właśnie dlatego, że jest dowcipem.

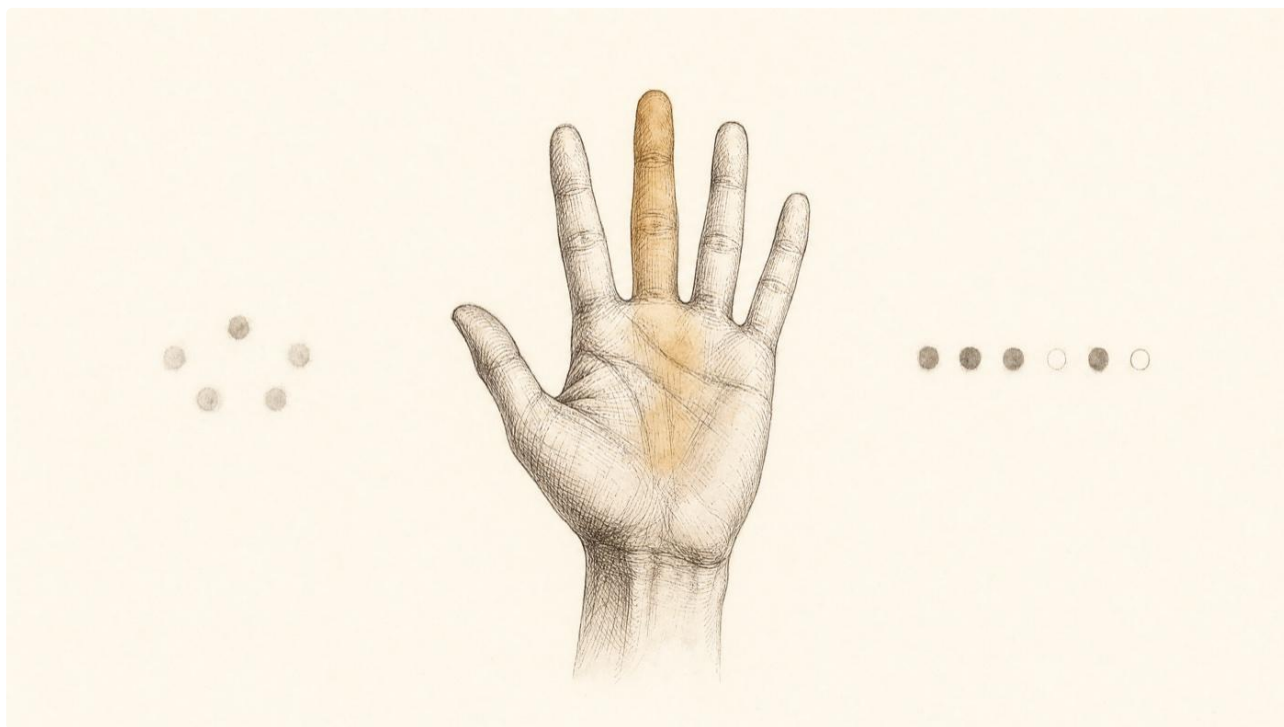
2. Kto sądzi, że ma pełną władzę, rozumianą jako kontrola, ten właśnie ją stracił.



- 2.1 Dowód jest jednoliniowy. Pełna kontrola musiałaby obejmować kontrolę nad myślą „mam pełną kontrolę”. Ale ta myśl przyszła ci do głowy sama, nieproszona. Istnieje więc co najmniej jedno zdarzenie poza twoją władzą: twoje własne przekonanie o władzy. **Zbiór nie jest domknięty.**
- 2.11 W Dowcipie pierwszym wildcard domknął zbiór (1.4): * pasuje do wszystkiego. Tu człowiek władzy myśli, że go domknął. Cała różnica między posiadaniem a złudzeniem mieści się w tym jednym „myśli, że”.
- 2.2 Kontrola, jak zdrowie, jest niewidzialna. Czujesz tylko ten narząd, który zaczyna szwankować. Zdanie „mam pełną władzę” jest objawem, pierwszym bólem organu, o którego istnieniu nie wiadomo, dopóki działa.
- 2.3 Po polsku „władza” to naraz *panowanie nad sobą i rząd*. To samo zdanie czyta się więc dwa razy, prywatnie i politycznie, i w obu rejestrach jest prawdziwe. Wieczór, w którym reżim czuje, że trzyma wszystko, to zawsze wieczór przedtem. (Noc przed Murem. Stasi u szczytu kartoteki.)

- 2.31 Tyran nie pada, bo stracił kontrolę. Pada, bo *poczuł*, że ją ma. Poczucie pełni jest wskaźnikiem wyprzedzającym katastrofy.
- 2.4 Amator czuje, że panuje, bo dla niego panowanie jest jeszcze wydarzeniem, osiągnięciem. Mistrz nie czuje nic: kontrola rozpuściła się w czynności. Stąd prawo: **poczucie kontroli jest odwrotnie proporcjonalne do mistrzostwa**. Kto ją czuje najmocniej, ten panuje najmniej.
- 2.5 Nie masz władzy, to władza ma ciebie. Tron stoi na królu, nie król na tronie. Kto trzyma najmocniej, tego najmocniej trzyma to, co trzyma.⁶
- 2.51 A jednak król siedzi na tronie nie po to, żeby wszyscy go widzieli, lecz żeby on widział wszystkich. Tron jest wieżą obserwacyjną, nie sceną; wyniesienie służy wzrokowi, nie blaskowi. I tu Dowcip drugi podaje rękę trzeciemu: kto widzi wszystkich, jest interpreterem o piętro wyżej (3.33), ma więc władzę, czyli wiedzę.
- 2.6 Zdanie 2 jest więc samoobalające: można je wypowiedzieć tylko z miejsca, z którego już nie jest prawdziwe. Pełnia jest cicha. Kto doszedł do tej linijki, musi ją odrzucić jak drabinę i panować dalej, nie wiedząc, że panuje. (por. 6.54)
- 2.7 Zostaje pytanie odwrotne: czy istnieje władza, która nie wie, że jest władzą, i czy to jeszcze władza, czy już łaska.

3. Na palcach jednej ręki liczysz do pięciu albo do trzydziestu jeden, zależnie od tego, kto czyta. Siła nie tkwi w ręce, tylko w interpretacji.

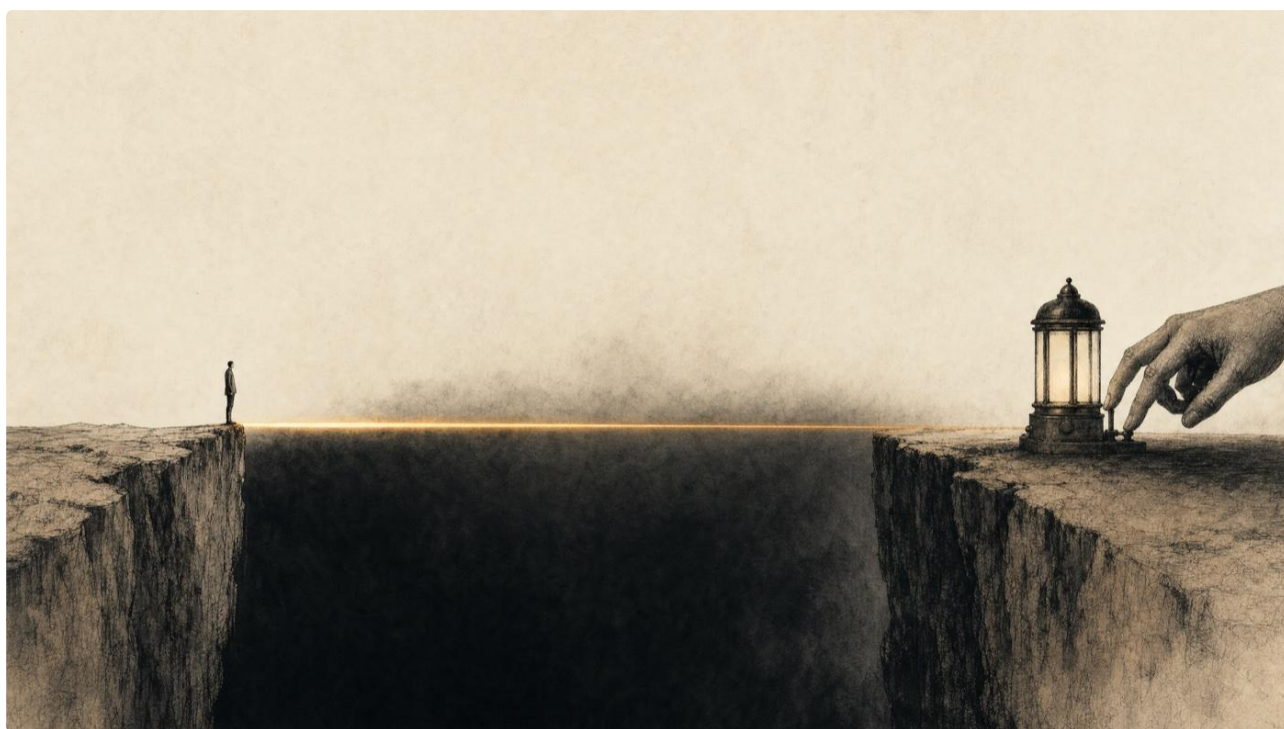


(Skąd liczenie do trzydziestu jeden na jednej dłoni: tłumaczę to w moim wystąpieniu.)

- 3.1** Pięć palców w notacji jedynekowej (kreski) to liczby 0–5. Te same pięć palców jako bity to 0–31. Ręka się nie zmieniła; zmienił się odczyt. Sześciokrotny przyrost znaczenia bez jednego nowego grama materii. (Notacja jedynekowa traktuje pięć różnych palców jak pięć kopii tego samego. Dwójkowa szanuje, że każdy palec jest sobą.)
- 3.11** Znak jest tym, co widać; symbol tym, co znak znaczy w użyciu (Wittgenstein 3.32). Dwa uniesione palce to ten sam znak, a „2” i „00010” to dwa różne symbole. Władzę ma metoda rzutowania (3.11), nie palec.
- 3.111** W tej samej notacji dwójkowej z 3.1 cztery to 00100: sam środkowy palec. Czy ktoś widzi na palcach „4”, czy informację, żeby sobie poszedł, jest więc kwestią interpretacji. Ten sam znak, dwa symbole (3.11); obrażony bywa tylko ten interpreter, który wybrał drugi odczyt, a wyboru można nie robić. Już nie trzeba być obrażonym.

- 3.2 Stąd reguła programistyczna: **dane nie mają znaczenia, dopóki ich coś nie zinterpretuje**. Bajt 42 jest liczbą czterdzieści dwa, znakiem * w ASCII albo wildcardem, który pasuje do wszystkiego, zależnie od tego, czyj interpreter go czyta. Bajt jest niewinny. Władzę ma runtime.
- 3.21 I dlatego 42 jest prawidłową odpowiedzią na pytanie o sens wszystkiego (Dowcip pierwszy): odczytane jako *, jest po prostu znakiem „wszystkiego”. Naprawdę chodzi o wszystko. (scena z Adamsa.)
- 3.3 Dlatego głupiego można zinterpretować jako mądrego: wystarczy łaskawszy interpreter. Interpretacja jest aktem łaski albo aktem władzy, i nigdy nie wiadomo, którym. (To jest brakująca odpowiedź na 2.7.)
- 3.31 Tu wchodzi regres. Nie wiesz, czy życzliwa interpretacja wyszła od ciebie, czy głupiec jest tak zakamuflowany, że przewidział twoją interpretację i wykonał **doskonałą interpretację twojej interpretacji**. Pierwsze świadczy o twojej mądrości, drugie o jego. Z wewnątrz układu nie da się rozstrzygnąć, na którym piętrze stoisz.
- 3.32 To przypomina problem stopu przebrany za człowieka: nie istnieje procedura, która z samej obserwacji orzeknie, czy on zatrzyma się na mądrości, czy gra. Z zewnątrz żadnej nietrywialnej własności duszy nie da się zdecydować.
- 3.33 Kto jest piętro wyżej, ten interpretuje; kto jest interpretowany, ten jest danymi. Ale każdy interpreter bywa czyimiś danymi. Stos nie ma dna ani szczytu, ma tylko aktualnie panujące piętro.
- 3.4 Stąd sławne twierdzenie Bacona, *scientia potestas est*⁷: wiedza to władza, bo wiedza to po prostu posiadanie interpretera, a władza (Dowcip drugi) to bycie o piętro wyżej niż to, co czytasz. Wiedzieć = czytać; być czytany = podlegać. Ta sama relacja, dwie nazwy.
- 3.41 Domknięcie trylogii. Pierwszy dowcip zbiór **domknął** (*, znak na wszystko). Drugi go **otworzył** (kontrola, której domknąć nie sposób). Trzeci mówi, **dlaczego** się nie da: bo nad każdym zbiorem czeka interpreter o piętro wyżej, a tego piętra nie ma jak zamknąć. Filozof, tyran i programista to trzej ludzie, którzy myśleli, że stoją na ostatnim piętrze.

4. Zaufanie to strumień światła: niesie cię tylko dopóty, dopóki ktoś po drugiej stronie nie zgasi latarki. Sprawdzić go nie sposób, bo sprawdzić znaczy już spaść.



(Dowcip długi, najstynniejszy dowcip Jokera, z „The Killing Joke” Alana Moore’a⁸.)

Po długim pościgu Batman wreszcie dopada Jokera. Nie bije go. Wyciąga do niego rękę i mówi: nie musi się to skończyć tak jak zawsze; pomóż mi opanować chaos w Gotham, we dwóch moglibyśmy nad nim zapanować. Joker patrzy na tę wyciągniętą rękę i zamiast ją odtrącić albo ująć, opowiada w odpowiedzi inny dowcip:

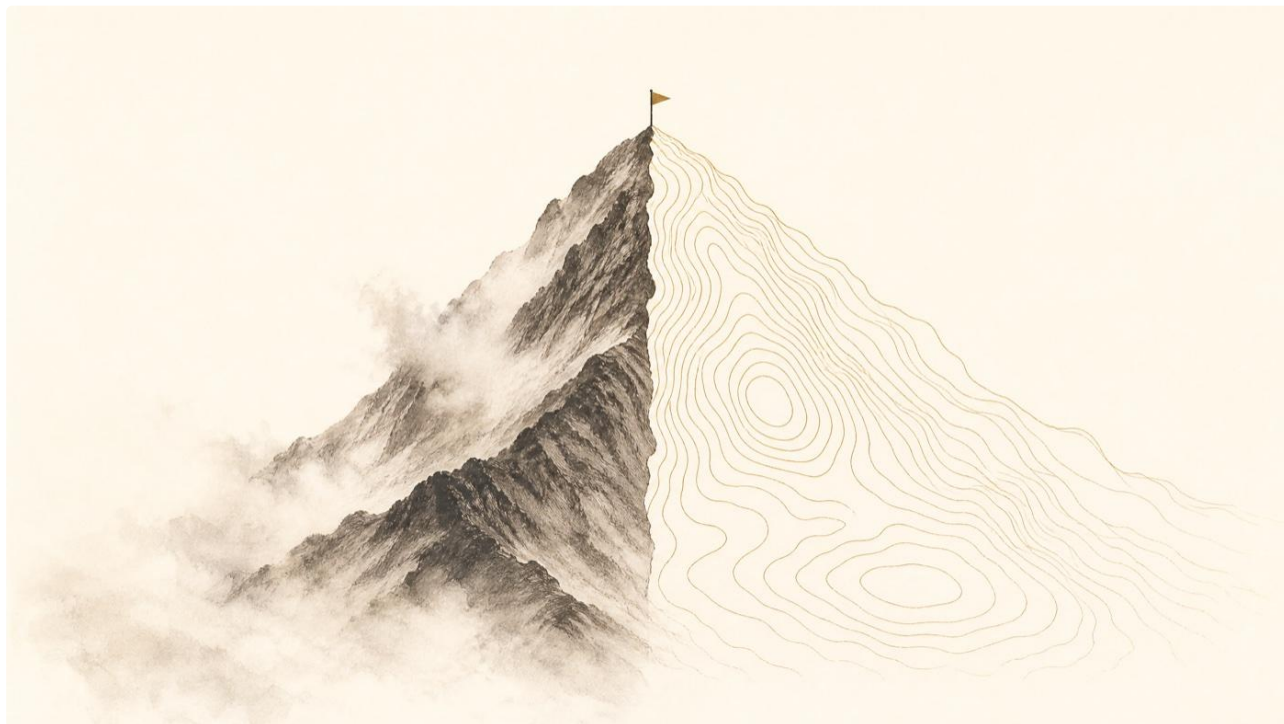
Dwaj wariaci uciekają nocą z zakładu po dachach. Pierwszy przeskakuje wąską przepaść z łatwością; drugi staje, bo boi się spaść. Pierwszy proponuje, że poświeci mu latarką przez przepaść, a tamten przejdzie po strumieniu światła. Drugi odmawia: przecież światło zgaśnie, gdy będzie w połowie drogi.

I obaj się śmieją. A najgorsze jest to, że Batman też się śmieje.

- 4.1 Strumień światła to most bez materiału. Drewniana kładka trzyma niezależnie od tego, czy budowniczy cię jeszcze kocha. Strumień światła trzyma tylko tak długo, jak długo trzyma go cudza ręka. Zaufanie nie jest mostem, lecz obietnicą, która udaje most.
- 4.11 Dlatego nie da się go sprawdzić. Spytać „czy nie zgaśnie?” znaczy stanąć obok, nie wejść. Kto próbuje światła stopą, już spadł. (Wittgenstein, *O pewności*⁹: są zdania-zawiasy, na których trzeba stanąć właśnie dlatego, że nie wolno ich otwierać.)
- 4.2 I tu odwrócenie. Dla zdrowego szaleństwem jest odrzucić ratunek; dla wariata szaleństwem jest zaufać światłu. Obaj siedzą w jednym zakładzie i z zewnątrz nie sposób orzec, który jest szaleńcem, a który jedynym trzeźwym (zob. 3.31). Może drugi nie jest tchórzem; może jako jedyny zauważył, że światło nie ma dna.
- 4.3 Latarkę trzyma ten, kto ma władzę (Dowcip drugi): w każdej chwili może zgasić. Przejść po świetle znaczy oddać własny wyłącznik w cudzą dłoń, zgodzić się być danymi w cudzym runtime (3.2), przystać na to, że ktoś inny jest o piętro wyżej (2.51, 3.33).
- 4.4 Funkcją odwrotną do zdrady jest zaufanie, ale funkcją, której nie sposób zagwarantować, bo jej jedynym nośnikiem jest cudza wola. Drugi wariat tego nie ryzykuje: skoro światło może zgasnąć w połowie drogi, nie wejdzie na żaden promień. Zostaje na swoim dachu, sam, bezpieczny, po złej stronie przepaści.
- 4.5 Dlaczego Joker odpowiada Batmanowi dowcipem, a nie ręką? Bo dowcip to jedyny strumień światła, na który wejdą obaj wariaci naraz. Śmiech niczego nie cofa; nie da się go zgasić w pół drogi, bo trwa dokładnie tyle, co przejście. Batman wyciągnął kładkę, której Joker nie ufa, więc Joker rzucił między nich promień, po którym przeszli obaj. Nie zaufali sobie. Ale roześmiali się razem i na sekundę spotkali się w połowie przepaści.
- 4.51 Każdy dowcip jest taką przeprawą: opowiadający rzuca promień (przygotowanie), a ty idziesz po nim, nie wiedząc, czy puenta utrzyma ciężar. Śmiech to stopa, która stanęła na drugim dachu. Dlatego rozumieć dowcip znaczy zaufać, i dlatego nie można śmiać się na rozkaz, tak jak nie da się na rozkaz zaufać.

- 4.6 Stąd motto na początku tomu. „A serious and good philosophical work could be written consisting entirely of jokes”: bo dowcip jest jedynym mostem między dwoma umysłami, którego żaden z nich nie może drugiemu zgasić. Ten traktat nie mówi o zaufaniu w dowcipach; jest dowodem przez konstrukcję. Oto strumienie światła, po których właśnie przeszło się, ani razu nie pytając, czy zgasną. (Nawet ten traktat myślał, że kończy się na 3.41: on też stał na piętrze, które uchodziło za ostatnie.)

5. Zanim odkryto Mount Everest, która góra była najwyższa na świecie?



(Dowcip wniesiony przez codesota.com, dzięki za kontrybucję.)

- 5.1 Odpowiedź: Mount Everest. Był najwyższy także wtedy, gdy nikt o tym nie wiedział. Odkrycie zdarzyło się na mapie, nie w terenie; góra nie urosła w dniu, w którym ją zmierzono. Pytanie jest pułapką percepcji: podsuwa, że „odkryć” znaczy „uczynić”, i każe pomylić zdarzenie w wiedzy ze zdarzeniem w świecie. (Korzybski¹⁰: mapa to nie teren.)
- 5.11 Każdy model jest błędny, niektóre bywają użyteczne (Box¹¹). To samo, co mapa i teren z 5.1, tylko od strony pożytku: model nie przestaje być fałszywy przez to, że działa. A czy wzorzec „wszystkie modele są błędne” też jest błędny? Jeśli tak, to któryś bywa trafny, i wracamy do zdania 2, które daje się wypowiedzieć tylko stamtąd, skąd już nie jest prawdziwe.
- 5.2 To konieczna poprawka do Dowcipu trzeciego. Tam „siła tkwi w interpretacji”, i to prawda, ale tylko nad **mapą**. Tę samą rękę dało się odczytać jako 5 albo 31; Everestu żadne odczytanie nie robi niższym. Interpretacja jest władcą znaczenia i nie ma ani grama władzy nad górą. Mapa zmienia się od odczytu; teren nie.

- 5.3 Nazwano go po George'u Evereście, brytyjskim geodecie, jakby zmierzyć znaczyło stworzyć. To złudzenie kontroli z Dowcipu drugiego w wersji kartograficznej: tyran mapy sądzi, że teren zaczyna istnieć z chwilą, gdy on go rysuje.
- 5.31 Odwrotny błąd ma bajkowy książę Aleksander. Miał najlepszego nauczyciela świata, Arystotelesa, a i ten nie umiał odpowiedzieć, skąd książę ma w pępku złotą śrubkę. Trzy ekspedycje i śmierć wielu poddanych później okazuje się, że jedyna droga do odpowiedzi wiedzie przez wykopanie wielkiego dołu (i odwiert) na najwyższej górze świata. (Po co ta śrubka, milczymy; reguła siódma.) Gdzie mędrzec z 5.1 widzi, że góra była najwyższa, zanim ją zmierzono, tam dostatek każe górę rozkopać, byle dociec rzeczy, której lepiej nie dociekać. To drwina z wytrwałości, która nigdy nie pyta, czy cel jest jej wart: z dążenia do celu za wszelką cenę i z zamożności, co rodzi przedsięwzięcia jałowe, a najbardziej pracochłonne. Najwyższa góra świata raz jest prawdą, której nie trzeba zdobywać (5.1), a raz dołem, który trzeba wykopać po nic.
- 5.32 Ale ta sama góra ma drugą stronę. Mędrzec z 5.1 i książę z 5.31 robią jeden gest, odwrotnie: pierwszy zostawia szczyt nietknięty, drugi go rozkopuje. Wytrwałość, którą ten tom wyśmiewa, to nie każda wytrwałość, tylko ta, która nigdy nie pyta, czy cel jest jej wart. Kto zapytał i odłożył śrubokręt, nie przegrał wspinaczki. Odmówił kopania dołu po to, czym już jest.
- 5.321 Zrezygnować w porę to jedyny ruch, który nie odkręca śrubki. A śrubka, przypomnijmy z 2.5, trzyma siedzenie: tron stoi na królu, nie król na tronie. Kto kręci do samego końca, sam sobie wyjmuję tron.
- 5.33 Dlatego ten, kto odszedł w porę, nie jest drugim wariatem z 4.2, co nie wszedł na światło. Jest Aleksandrem z Dowcipu siódmego: nie przestał grać, przestał zagłaszać. Znalazł, więc zamilkł, i dopiero teraz słysząc, że reszta brzmi sama.
- 5.4 I tu wracają wcześniejsze dowcipy. Drugi wariat z Dowcipu czwartego miał rację co do jednego: strumień światła to mapa położona na pustce, nie teren, dlatego nie wszedł. A 42 z Dowcipu pierwszego to odpowiedź bez pytania, czyli mapa bez terenu: znak „wszystkiego”, pod którym nie wiadomo, co właściwie leży. Zdobyć odpowiedź to jeszcze nie zdobyć sensu; sens jest terenem, nie mapą.

6. Pełna normalność jest objawem; a w filiżance najlepsze jest uszko, bo z niego się nie pije.



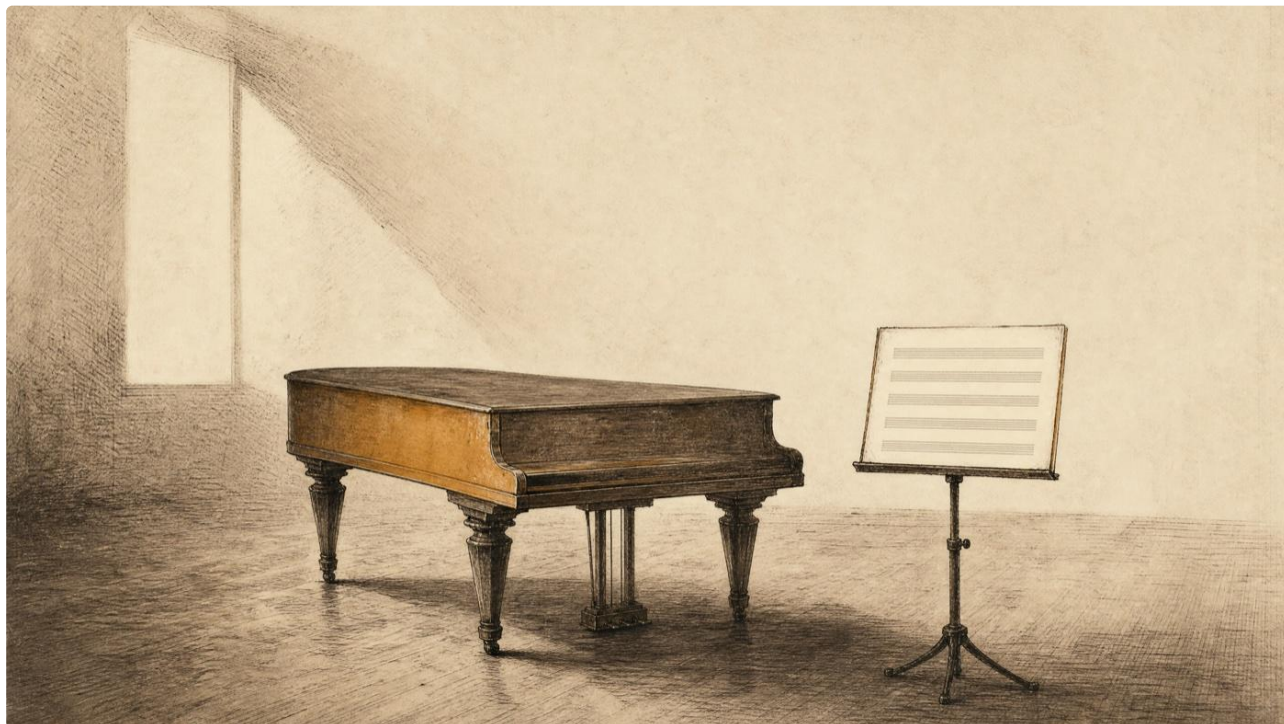
(Za ten dowcip dziękuję Mamie.)

Pacjent zwierza się psychiatrze: robię wszystko zgodnie z oczekiwaniami. Pracuję osiem godzin, śpię osiem, wypoczywam osiem. Nie mam depresji ani zatargów z prawem. Spokojne małżeństwo, dwoje dzieci, stabilne stanowisko w korporacji. Płacę podatki, nie piję, nie palę, przechodzę po pasach. Żona kazała mi przyjść, bo mam jeden dziwny nawyk: kiedy o piątej wypiję mocną herbatę, zjadam porcelanową filiżankę. Zostawiam tylko uszko.

Psychiatra długo milczy ze zdumienia, po czym mówi: „To rzeczywiście dziwne. Przecież uszko jest najlepsze.”

- 6.1 Cała lista „normalności” to filiżanka wypita do dna. Osiem/ osiem/ osiem, podatki, pasy, korporacja: pacjent połknął całe naczynie oczekiwań i przyszedł leczyć się z jedynej rzeczy, której w nim nie zaplanowano. Myli objaw z lekarstwem: chory jest ten doskonały porządek, nie jedna rysa. (Dowcip drugi już to wiedział: kto wszystko robi „jak należy”, właśnie stracił nad sobą władzę, tyle że na rzecz oczekiwań, nie chaosu.)
- 6.2 Żona lokuje objaw w jedzeniu filiżanki; psychiatra przenosi go na uszko; a terenu, całego wypitego życia, nikt nie ogląda (zob. 5). Spór o miejsce choroby toczy się na mapie, nad nietkniętym terenem.
- 6.3 Puente odwraca, kto tu jest szalony (zob. 4.2). Psychiatra, instancja powołana, by orzekać zdrowie, sam zjada filiżanki i wie nawet, że uszko jest najlepsze. Sędzia siedzi w tym samym zakładzie co sądzony; jedyne, co go zdumiewa, to resztką rozsądku pacjenta: że czegoś jednak nie przełknął.
- 6.4 Bo uszko to część, z której się nie pije: nie służy niczemu prócz trzymania. Czysta forma, bezużyteczny wdzięk, ostatni kawałek filiżanki nie na sprzedaż. W życiu, które strawiło wszystko funkcjonalne, najlepsze jest właśnie to, czego nie dało się skonsumować.
- 6.5 I tu cały *Tractatus Ludens* okazuje się uszkiem. Dowcip to część istnienia, z której się nie pije: nic nią nie załatwisz, niczego nie skonsumujesz, a to właśnie za nią trzyma się cały gorący kubek życia, nie parząc sobie rąk. Filozofia połyka filiżankę aż po milczenie (7). Dowcip zostawia uszko. Trzymaj tę książkę za nie.

7. Kto wciąż gra wszystkie nuty, jeszcze szuka. Kto znalazł, milczy.



(O czym nie można zagrać, o tym trzeba milczeć.)

(Za ten dowcip dziękuję Orit.)

Dwie rywalizujące rodziny: rodzice Dannego i rodzice Aleksandra. Danny przychodzi w gości, widzi w domu pianino. Namówiony, siada i gra piękną „Dla Elizy”, wszyscy biją brawo. Wtedy rodzice Aleksandra, którego syn ćwiczy już pięć lat, koniecznie chcą, żeby i on pokazał, co potrafi. Aleksander siada i gra jedną nutę, „do” ze środka klawiatury, w najprostszy możliwy sposób, z długimi pauzami, przez cztery minuty i trzydzieści trzy sekundy. Publiczność coraz bardziej skonsternowana. Zakłopotani goście wychodzą. Rodzice pytają, o co chodziło. Aleksander odpowiada: „Danny wciąż szuka. A ja już znalazłem.”

- 7.1 Danny gra mnóstwo nut: to dźwięk szukania, im więcej nut, tym dłuższe poszukiwanie. Aleksander gra jedną nutę, „do”, tonikę, nutę-dom, i pauzy. Kto znalazł, nie musi dograć reszty. Odpowiedź jest zawsze krótsza niż pytanie.

- 7.2 Cage'owskie 4'33"¹² nie jest ciszą, lecz oddaniem głosu świata. „Everything we do is music”, mówił Cage: skoro wszystko, co robimy, jest muzyką, to i pauza gra. Gdy wykonawca przestaje dokładać własny hałas, słychać salę: kaszlnięcia, skrzypnięcie krzesła, zakłopotanie gości. Aleksander nie przestał grać; przestał zagłuszać. Znaleźć znaczy zamilknąć na tyle, żeby usłyszeć, że reszta już brzmi.
- 7.3 Dlatego goście wychodzą zakłopotani (zob. 4.2, 6.3): salon nagradza szukanie brawami, a znalezienie pustką. W konkursie na popis wygrywa ten, kto odmawia popisu, bo zmienia regułę, czym jest granie (3, 5). Prawda opróżnia pokój. Aleksander zostaje sam, jak ten wariat z *Dowcipu czwartego*, co nie wszedł na promień i został na swoim dachu; ale to ten sam pusty dach oglądany z przeciwnej strony: tamten został sam, bo nie zaufał, ten, bo znalazł. Po obu stronach przepaści stoi się tak samo samotnie.
- 7.4 I tu, na zdaniu siódmym, *Ludens* dogania *Theta*. Wittgenstein kończy: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć” (7), i milknie. Aleksander też milknie. Cała różnica, którą obiecywała Przedmowa, *Theta* milczeniem, *Ludens* śmiechem, okazuje się jedną rzeczą: 4'33" to milczenie, które jest dowcipem, i dowcip, który jest milczeniem. Najpoważniejsze dzieło filozoficzne i najprostszy żart spotykają się w jednej pauzie. To jest cały dowód zdania z karty tytułowej.
- 7.5 Danny wciąż szuka; Aleksander już znalazł. A ty trzymasz książkę za uszko (6.5) i właśnie docierasz do nuty, po której nie ma już nut. Reszta brzmi sama.

Dedykacja

Mojemu synowi Aleksandrowi, znanemu z dowcipu, który właśnie skończył szesnaście lat. (Spóźniłem się trochę; w notacji ojcowskiej to wciąż na czas.)

Szesnaście pokazuje się na jednej dłoni jako jeden palec: kciuk w górę. Bo kciuk to bit najstarszy (2^4): sam uniesiony znaczy 10000_2 , czyli 16. A kciuk w górę znaczy też: *dobrze, udało się, lubię to*. Ten sam znak, dwa symbole, oba prawdziwe (zob. Dowcip trzeci).

Jesteś najlepszym dowodem zdania 3: że ten sam znak, czytany przez miłość, zawsze znaczy więcej, niż pokazuje. Dlatego ten kciuk jest naraz liczbą twoich lat i całą recenzją.

A tak w sumie cały ten traktat jest napisany dla Ciebie, bo wiem, że zrozumiesz.

Tata

Przypisy

1. Norman Malcolm, *Ludwig Wittgenstein. Wspomnienie* (Ludwig Wittgenstein: A Memoir, 1958). Stamtąd pochodzi przytoczona uwaga Wittgensteina, że poważne dzieło filozoficzne można złożyć wyłącznie z dowcipów. ↵
2. Ludwig Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus* (1921). Stąd dziesiętna numeracja zdań i finał z milczeniem (zdanie 7). ↵
3. *Ziemia niczyja* (No Man's Land), reż. Danis Tanović, 2001. Dialog optymisty i pesymisty. ↵
4. Stanisław Lem, *Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii* (1968). Lemowska koncepcja dzieła jako procesu interpretacyjnego i przypadkowego współtworzenia sensu stanowi jeden z ukrytych kontekstów niniejszego tekstu. ↵
5. Douglas Adams, *Autostopem przez Galaktykę* (1979). Liczba 42 jako Odpowiedź na Ostateczne Pytanie. ↵
6. Że władza zawsze działa w dwie strony, że sterujący jest zarazem sterowany, pokazał prof. Marian Mazur w polskiej szkole cybernetyki. Zob. *Cybernetyka i charakter* (1976). ↵
7. Sentencja *scientia potestas est* („wiedza to potęga”) pochodzi od Francisa Bacona, *Meditationes Sacrae* (1597). ↵
8. Alan Moore, Brian Bolland, *Batman: The Killing Joke* (DC Comics, 1988). Dowcip o dwóch wariatach i strumieniu światła. ↵
9. Ludwig Wittgenstein, *O pewności* (Über Gewißheit, wyd. 1969). Zdania-zawiasy, na których trzeba stanąć. ↵
10. Alfred Korzybski, *Science and Sanity* (1933). „Mapa to nie teren”. ↵
11. Aforyzm „wszystkie modele są błędne, ale niektóre bywają użyteczne” pochodzi od statystyka George'a Boxa (1976). ↵
12. John Cage, *4'33"* (1952). Utwór w trzech częściach, w których wykonawca nie wydobywa ani jednego dźwięku. Nagranie koncertu. ↵

O autorze

Piotr Zientara — z wykształcenia filozof (Uniwersytet Warszawski), z zawodu programista. Łączy jedno z drugim od lat: prowadzi firmę technologiczną Xfaang i warszawską społeczność WarsawJS, a po godzinach pisze o tym, co dzieje się na styku myśli, języka i kodu. Jest autorem *Tractatus Theta* oraz niniejszego tomu-bliźniaka, *Tractatus Ludens*. Mieszka w Warszawie; gra w szachy, biega i lubi dowcipy, które okazują się mieć drugie dno. Więcej: piotrzientara.pl.

© Piotr Zientara. Wszelkie prawa zastrzeżone.

piotrzientara.pl · Tractatus Theta · Blog

Warszawa 27.06.2026 ver. 1.1.1